

Rekordzista był tu w zeszłym roku 160 razy

Z promilami na Okopową

Już ponad 830 osób trafiło w tym roku do gliwickiej Izby Wyrzeźwień przy ul. Okopowej. To dużo, mając na uwadze, że sezon na „picie pod chmurką” niedawno się przecież rozpoczął.

To właśnie amatorzy taniego wina, w mniemaniu ogółu mieszkańców, trafiają do Izby. Tymczasem prawda jest taka, że nierzadko „nocują” tam ludzie majętni, prezesi firm, studenci i uczniowie. Po suto zakrapianej imprezie mieli po prostu pecha i wpadli w ręce funkcjonariuszy.

Osoby trafiające do Izby Wyrzeźwień przywożone są tu przez policjantów i strażników miejskich.

- Do Izby Wyrzeźwień najczęściej trafiają osoby, które zachowaniem stwarzają za-

grożenie dla swojego życia bądź zdrowia, zagrażają życiu lub zdrowiu innych osób albo znalazły się w sytuacji powodującej zgorszenie w miejscu publicznym - mówi Piotr Krzywonos z gliwickiej straży miejskiej.

Nietrzeźwy badany jest na zawartość alkoholu w organizmie, jeśli ma minimum 0,5 promila może w izbie zostać.

- Osoba taka zostaje zaprowadzona na salę, gdzie przeważnie śpi. Ma możliwość skorzystania z posiłku regeneracyjnego i prysznic - informuje Małgorzata Panek, kierownik

Izby Wyrzeźwień. Pacjent może skorzystać również z czystego ubrania, a swoje rzeczy odebrać przy wyjściu z placówki.

W większości do izby wyrzeźwień trafiają bezdomni oraz nałogowi alkoholicy.

Zdarza się, że odwożona jest osoba znęcająca się nad rodziną i to właśnie jej bliscy wezwali pomoc. Czasami trafiają tam również dzieci.

- Najmłodsza osoba, która tutaj trafiła miała 8 lat i było to dziecko z rodziny cygańskiej. Procedura przyjęcia osoby nieletniej wygląda tak, że nie musi być ona u nas do wyrzeźwienia. Jeżeli jest z nią kontakt i posiada przy sobie dokument tożsamości, jest możliwość



Fot. Łukasz Gawin

powiadomienia rodzica lub opiekuna, to od razu go informujemy i może on po dziecko przyjechać. Jeśli chce oczywiście, bo są rodzice, którzy proszą by pozostawić dziecko w placówce do wyrzeźwienia - mówi Małgorzata Panek.

Wśród pacjentów są również prawdziwi weterani, dobrze znani już przez opiekunów. Rekordzista był w tym roku już 24 razy, w zeszłym roku 160.



Niektórzy z nich mają ponad 4 promile alkoholu, to dawka zabójcza dla przeciętnego człowieka, jednak organizm osób pijących nałogowo jest w stanie wytrzymać takie zatrucie.

- Nie jest to jednorazowe picie i uzyskanie przy jednym spotkaniu takiego wyniku. To są osoby, które piją przez dłuższy czas - dni, tygodnie więc ten poziom alkoholu cały czas się utrzymuje, są w ciągu alkoholowym - mówi Małgorzata Panek.

Pobyt w izbie kosztuje 200 zł,

i każda osoba przy wyjściu z placówki zobowiązana jest kwotę tę zapłacić.

Niestety, większość pacjentów tego nie robi i do Izby Wyrzeźwień dopłacać musi miasto. Nie są to wcale małe sumy.

- Na cały rok urząd nas finansuje w kwocie 1 mln 300 tys. zł - informuje Iwona Kokowicz z Miejskiego Zarządu Usług Komunalnych.

Z powrotem do kasy miasta trafia tylko ok. 30 proc. wydanych na izbę pieniędzy.

- Egzekucja jest bardzo trudna z uwagi na bezdomność, z uwagi na to, że są to ludzie o bardzo niskich dochodach, jeśli w ogóle już pracują, a nie możemy zająć wynagrodzenia, które jest minimalne, czyli obecnie 1500 zł. Mało tego, niektórzy pracują na tzw. umowy śmieciowe, czyli umowa-zlecenie, takiego wynagrodzenia też nie możemy zająć. Bardzo trudna, bardzo długotrwała i uciążliwa jest ta egzekucja. Staramy się jednak jak możemy, żeby pomóc dłużnikom spłacić tę należność - informuje Barbara Czernik z działu windykacji, zastępca kierownika Izby Wyrzeźwień.

Wiele z osób nie chce płacić

ale większość nie ma po prostu z czego. Niektórzy, gdy uda im się wyjść na prostą, uczciwie regulują swoje długi.

- Mamy tu takiego pana, jesteśmy pod pełnym wrażeniem. Miał on bardzo wysokie zadłużenie, został przeszkolony, podjął pracę i spłacił co do złotówki swoje zaległości. Nie można więc powiedzieć, że osoby bezdomne nie płacą - mówi Barbara Czernik.

Warto podkreślić, że gliwicka Izba Wyrzeźwień to nie tylko noclegownia dla nietrzeźwych, ale również punkt konsultacyjny, w którym osoby uzależnione jak również ich rodziny mogą skorzystać z porad specjalistów.

- Prowadzimy działalność polegającą na wskazaniu możliwości leczenia w obszarze Gliwic jak i całego Śląska. Leczenia w poradniach, w ośrodkach zamkniętych zarówno dla pacjentów uzależnionych jak i ich rodzin - tłumaczy psycholog Anna Maszumańska.

Niestety, osób którym udaje się wyjść z nałogu jest niewiele. Nawet jeśli na jakiś czas przestają pić, niedługo nałóg znów wraca. I wracają oni sami... na Izbę Wyrzeźwień.

Katarzyna Klimek



Fot. Łukasz Gawin

Gliwice doczekały się mariny...

Marina, czyli mała przystań, została uroczystie otwarta 28 kwietnia, w porcie na Kanale Gliwickim w Łabędach.

Znalazły się w niej pomost pływający, bosmanat, hangar, sklep żeglarski, sanitariaty i miejsce piknikowe. To bardzo dobra wiadomość dla mieszkańców, lubiących wodne podróże.

Dla osób korzystających z mariny, został przygotowany rów-

nież parking, na którym można zostawić np. przyczepę campingową.

Prywatna marina jest usytuowana na terenie Śląskiego Centrum Logistyki S.A, czyli gliwickiego portu przy ul. Portowej 28, na końcu basenu portowego nr 1.

Na wyposażeniu mariny znajdują się łodzie motorowe, kabinowe z zadaszonym kok-

pitem o długości 4 i 5 m przeznaczone do czarterowania, przy pomocy można również cumować prywatne jednostki. Marina jest połączona siecią dróg wodnych z Europą, można dopłynąć stąd do Berlina, Amsterdamu, na Ren. Istnieje kilka portów w niewielkiej odległości od Gliwic, m.in. w Koźlu, Brzegu, Wrocławiu. (kk)

Kanał Gliwicki stanowi drogę wodną łączącą Gliwice z rzeką Odrą i siecią dróg wodnych Europy. Zbudowano go w latach 1933-39 w miejscu starego Kanału Kłodnickiego. Ma on długość ponad 40 km a jego maksymalna głębokość to 3,50 m.



Fot. Katarzyna Klimek